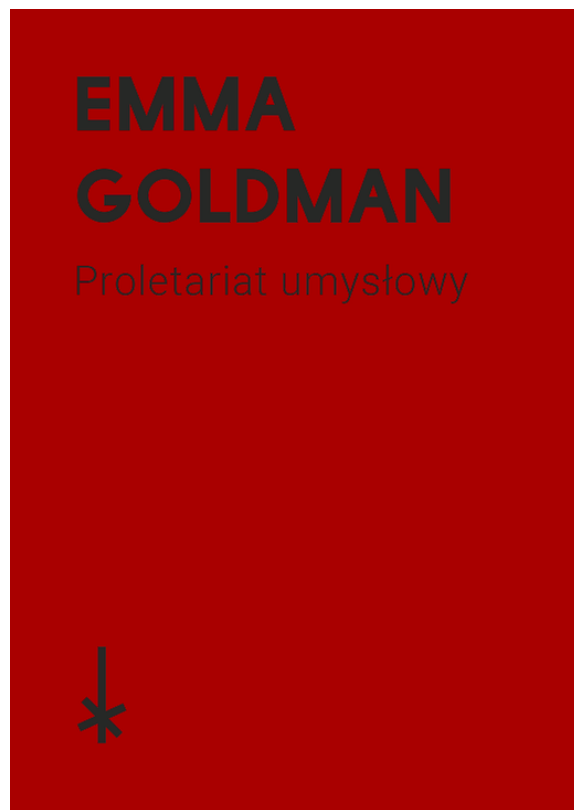


# Proletariat umysłowy

Emma Goldman



1914

Proletaryzacja w naszych czasach wykracza daleko poza sferę pracy fizycznej. W istocie wszyscy ci, którzy żyją z własnej pracy — pracy swoich rąk czy umysłu — wszyscy, którzy muszą sprzedawać swoje umiejętności, wiedzę, doświadczenie czy zdolności, są proletariuszami. W tej perspektywie cały nasz system, wyłączywszy jedną bardzo ograniczoną klasę, został już sproletaryzowany.

Cała nasza struktura społeczna podtrzymywana jest trudem pracy fizycznej i umysłowej. Tymczasem *proletariusze umysłowi*, tak samo jak robotnicy z warsztatów i kopalni, walczą o niepewną i żalosną egzystencję. Są nawet bardziej uzależnieni od swoich panów, niż ci, którzy żyją z pracy rąk.

Jest oczywiście różnica między rocznym dochodem kogoś pokroju Brisbane'a<sup>1</sup> i górnika z pensylwańskiej kopalni. Ten pierwszy ma kolegów w wydawnictwach, teatrach, w koleżkach czy na uniwersytecie; oni wszyscy cieszą się może wygodami materialnymi i pozycją społeczną, lecz i tak pozostają proletariuszami, bo są niewolniczo zależni od wszystkich Hearstów<sup>2</sup>, Pulitzerów<sup>3</sup>, komisji kulturalnych, wydawców, a ponad wszystko od głupiej i wulgarnej opinii publicznej. Straszliwa zależność od tych, którzy ustalają stawki i dyktują warunki aktywności umysłowej, jest bardziej upodlająca niż pozycja robotnika w jakimkolwiek fachu. Tragizm sytuacji tkwi w tym, że parający się pracą umysłową, nieważne jak by byli wcześniej wrażliwi, stają się bezduszni, cyniczni i obojętni w obliczu własnego upodlenia. Tak się właśnie stało z Brisbane'em, którego rodzice byli idealistami współpracującymi z Fourierem<sup>4</sup> przy tworzeniu pierwszych kooperatyw. Brisbane sam zaczynał jako ideowiec, a jednak omotany materialnym sukcesem wyrzekł się wszystkich zasad, którymi się kierował w młodości, i sprzeniewierzył się im.

Stało się tak w sposób oczywisty. Sukces zdobyty środkami godnymi najwyższej pogardy musi niszczyć duszę. A jednak do tego dąży się w naszych czasach. Sukces skrywa wewnętrzne zepsucie i stopniowo pozbawia nas skrupułów, aż ci, którzy na początku mieli wielkie ambicje, nie mogą — nawet gdyby chcieli — stworzyć niczego z siebie samych.

Innymi słowy ci, którzy zostali postawieni w sytuacji wymagającej wyrzeczenia się siebie, bezwzględного dostosowania się do pewnych linii politycznych i opinii, niktzemnieją, stają się bezmyślni, muszą stracić wszelką zdolność dawania z siebie czegoś żywotnie istotnego. Świat jest pełen takich nieszczęsnych kalek. Ich marzeniem jest „zaistnieć”, nie-

---

<sup>1</sup> Arthur Brisbane (1864-1936) — amerykański wydawca i publicysta, specjalista public relations. Z początku socjalista (jego ojciec Albert był utopistą, akolitą Fouriera), później konserwatywny liberał.

<sup>2</sup> William Randolph Hearst (1863-1951) — amerykański biznesmen, polityk i wydawca, właściciel największego w Stanach koncernu prasowego. W walce o czytelników z kompanią prasową Pulitzerza spopularyzował tzw. *yellow journalism*, dziennikarstwo skandalizujące i tabloidowe. Pierwowzór tytułowego bohatera głośnego filmu Obywatel Kane.

<sup>3</sup> József Pulitzer (1847-1911) — amerykański dziennikarz i wydawca węgierskiego pochodzenia; magnat prasowy, rywal Hearsta, demokrata. Fundator prestiżowej nagrody Pulitzerza przyznawanej w dziedzinie literatury, dziennikarstwa i muzyki.

<sup>4</sup> Charles Fourier (1772-1873) — francuski filozof, socjalista utopijny, kooperatysta, teoretyk komuny (wspólnoty intencjonalnej), feministka.

ważne jakim kosztem. Gdy się przez chwilę zastanowimy, co oznacza „zaistnieć”<sup>5</sup>, pozostaje nam tylko współczuć tym nieszczęśnikom. A jednak patrzymy na artystę, poetę, pisarza, dramaturga czy myśliciela, który „zaistniał”, jak na ostateczny autorytet w każdej kwestii, gdy tymczasem w rzeczywistości ich „zaistnienie” jest miarą bylejakości, oznacza wyparcie się i zdradę tego, w czym mogłaby wybrzmieć prawda i ideał. Artyści, którzy „zaistnieli”, to w sferze intelektualnej martwe dusze. Tymczasem ci, którymi kieruje duch bezkompromisowy i śmiały, nigdy nie „zaistnieją”. Ich Życie to ciągle potyczki z tępotą i nudą czasów, w których przyszło im żyć. Muszą więc pozostać, jak to określa Nietzsche, „niewczesnymi”, ponieważ wszystko, co poszukuje nowej formy, nowej ekspresji czy nowych wartości, jest zawsze skazane na „niewczesność”.

Prawdziwi pionierzy idei, sztuki czy literatury zawsze pozostają obcy dla swoich czasów, niezrozumiani, odrzuceni. Jeśli zaś zdołają przekonać do siebie współczesnych — jak to się udało Zoli, Ibsenowi czy Tołstojowi — świadczy to z pewnością o niezwykłości ich geniuszu, ale może bardziej wynika z przebudzenia mniejszości do poszukiwania nowych prawd, mniejszości, której ci autorzy dali natchnienie i podporę intelektualną. A przecież Ibsen nie jest twórcą popularnym nawet i dziś, zaś Poe, Whitman czy Strindberg nigdy nie „zaistnieli”.

Logiczny wniosek jest taki: ci, którzy nie uczestniczą w nabożeństwach ku czci pieniądza, próżno Żywią nadzieję na uznanie. Z drugiej strony nie muszą też powtarzać swoją myślą nieswoich treści ani stroić się w polityczne opinie innych ludzi. Nie muszą ogłaszać prawdą tego, co jest fałszem, ani sławić humanitaryzmu tego, co brutalne. Mam Świadomość, że ludzi dość odważnych, by się nie ugięli pod ekonomicznym i społecznym batem, jest niewielu, musimy zaś radzić sobie w obliczu większości.

Faktem jest, że większość proletariuszy umysłowych zaprzęgnięta jest w ekonomiczny kierat i że mają mniej wolności niż ci, którzy pracują w warsztatach czy kopalniach. Nie mogą tak jak robotnicy włożyć roboczego ubrania, wskoczyć na platformę i pojechać do kolejnego miasteczka w poszukiwaniu pracy. Naprzód, kosztem kształcenia innych zdolności, całe życie poświęcili swojej profesji. Nie nadają się zatem do jakiegokolwiek innej pracy poza tą, którą wyuczyli się wykonywać przez bezmyślne powtarzanie. Wszyscy wiemy, jak gezwzględnie trudno jest znaleźć pracę w jakiegokolwiek branży. Ale przybyć do nowego miasta i znaleźć sobie posadę jako nauczyciel, pisarz, muzyk, księgowy, aktorka czy pielęgniarka — to graniczy z niemożliwością. Jeśli zaś proletariusz umysłowy ma pewne znajomości, musi się przed tymi ludźmi dobrze zaprezentować; musi podtrzymywać pozory. To zaś wymaga środków, których pracownicy umysłowi mają równie mało, co robotnicy, bo nawet w „tłustych latach” rzadko zarabiają tyle, by związać koniec z końcem.

Są i tradycje, zwyczaje proletariatu umysłowego. Ludzie tacy muszą żyć w odpowiedniej dzielnicy, mieć określone wygody, kupować ubrania pewnej jakości. Wszystko to odbiera im wigor, sprawia, że niezdolni są znosić presję i trudy życia bohemy. Gdy taka osoba pije

---

<sup>5</sup> Goldman używa czasownika *arrive*, „dojść do czegoś”, który jest odpowiednikiem francuskiego *parvenir* i brzmi bardziej zgryźliwie, niż użyte przez nas „zaistnieć” (*parvenu* to parweniusz, czyli dorobkiewicz lub karierowicz). W tym sensie wymienieni przez autorkę Edgar A. Poe, Walt Whitman i August Strindberg nie „zaistnieli”, tj. ich rozpoznaniu w Świecie literackim nie towarzyszył awans ekonomiczny.

pod wieczór kawę, nie może zasnąć. Jeśli położy się spać później niż zwykle, nie nadaje się nazajutrz do pracy. Krótko mówiąc: nie mają oni w sobie żywotności, nie mogą, jak pracownik fizyczny, sprostać trudnościom drogi. Dlatego też oganiczają ich na tysiąc sposobów irytujące i upodlające okoliczności. Lecz tak są ślepi na to, jak wygląda ich dola, że się wywyższają, uważają za lepszych i widzą się w lepszym położeniu od towarzyszy – robotników fizycznych.

Niektóre kobiety szczycą się swoimi osiągnięciami finansowymi i tym, jak teraz mogą być samowystarczalne. Każdego roku nasze szkoły i uczelnie wypuszczają na intelektualny rynek tysiące konkurentek, a podaż jest zawsze większa od popytu. Jeśli te kobiety chcą przeżyć, muszą warować i płaszczyć się w błaganiach o posadę. W biurach zbierają się tłumy pracownic umysłowych, przesiadują tam godzinami utrudzone i bez sił, bo tak długo szukają zatrudnienia – a mimo to łudzą się, że są lepsze od robotnic lub że są niezależne ekonomicznie.

Lata swej młodości strawiły na wykształcenie się w profesji, aby ostatecznie zostać zależnymi od rady oświatowej, wydawcy, redakcji czy kierownictwa teatru. Wyemancypowana kobieta ucieka z dusznego otoczenia domowego, tylko po to, by ganiać od urzędu pracy do pośrednika i z powrotem. Z moralną wyższością i odrazą wytyka palcem dziewczyny pracujące w dzielnicy czerwonych latarni, niepomna, że i ona musi śpiewać, tańczyć, pisać, grać czy na inne sposoby sprzedawać siebie po tysiackroć w zamian za środki do życia. W istocie jedyna różnica w sytuacji robotnicy i pracownicy czy pracownika umysłowego sprowadza się do kilku godzin: pierwsza o piątej rano stoi w kolejce do roboty, aż wywieszą szyld „nie potrzebujemy rąk do pracy”, pracownica umysłowa o dziewiątej dostaje komunikat „nie potrzebujemy mózgów do pracy”.

Co w takiej sytuacji dzieje się ze wzniosłą misją intelektualistów, poetów, pisarzy, kompozytorów? Co oni robią dla wyswobodzenia się z okowów, które ich pętają – i jak śmiało chępcić się tym, że działają na rzecz mas? Przecież wiecie, jak się angażują w dzieło podbudowania moralnego mas. Co za farsa! Gdy sami są tak żałośni i mali w swoim zniewoleniu, tacy zależni i bezradni! Prawda jest taka, że lud niczego nie może się nauczyć od tej klasy inteligentów, za to wiele może im dać. Gdyby tylko intelektualiści zeszli ze swoich piedestałów i dostrzegli, jak wiele łączy ich z ludem! Tego jednak nie zrobią nawet intelektualiści radykalni i liberalni.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat proletariusze umysłowi o poglądach postępowych weszli w skład wszystkich grup w ruchu radykalnym. Mogliby – gdyby chcieli – odegrać rolę ogromnie ważną w sprawie robotniczej. Dotychczas jednak brak im jasnej wizji, głębokiego przekonania i prawdziwej śmiałości, by stawić czoła światu. Jest tak nie dlatego, iżby nie odczuwali krańcowo wyniszczających ciało i umysł skutków naginania się do kompromisu albo nie widzieli zepsucia i degradacji życia społecznego, politycznego, służbowego czy rodzinnego. Wystarczy z nimi porozmawiać na spotkaniu prywatnym albo w cztery oczy, a przyznają, że nie istnieje w tym wszystkim ani jedna instytucja warta zachowania. Ale to tylko na osobności: publicznie podążają tą samą utartą ścieżką, co ich konserwatywni kole-dzy po fachu. Piszą to, co się sprzedaje, i nie próbują nawet odrobinę wykroczyć poza granice tego, co w smak publice. Wyrażają myśli ostrożnie, tak, by nikogo nie obrazić, a żyją pod

dyktando najgłupszych konwenansów. Mamy zatem prawników intelektualnie wyzwolonych od wiary w moc rządu, ale pragnących dostatków, które są udziałem sędziów; ludzi świadomych korupcji w polityce, a należących do partii i broniących Roosevelta. Ludzi, którzy zdają sobie sprawę z umysłowej prostytucji uprawianej w gazetach, a piastujących tam odpowiedzialne stanowiska. Kobiety, które dotkliwie cierpią w pętach instytucji małżeństwa i poniżających nakazów moralnych, a się im poddają; które albo tłumią w sobie pragnienia, albo utrzymują związki potajemnie — ale nigdy, broń Boże, nie staną przed światem i nie powiedzą „Zajmijcie się sobą, do cholery!”

Nawet w ich współczuciu dla robotników — a niektórzy szczerze z nimi sympatyzują — proletariusze umysłowi wciąż zachowują się jak klasa średnia, są szacowni i dystyngowani. Może się to wydawać niesprawiedliwym uogólnieniem, lecz ci, co znają te rozmaite grupy, rozumieją, że nie przesadzam. Do Lawrence, Little Falls, Paterson<sup>6</sup> i strajkujących dzielnic Nowego Jorku Ściągają masowo kobiety wszystkich profesji: czasem z ciekawości, często z chęci pomocy. Pozostają jednak wciąż przywiązane do swoich tradycji właściwych klasie średniej. Wciąż zwodzą i siebie, i robotników przekonaniem, że są niezbędne dla nadania strajkowi odpowiedniego prestiżu i tak oto chcą przysłużyć się sprawie.

Podczas strajku szwaczek z fabryki koszul<sup>7</sup> kobietom pracującym umysłowo powiedziano, że jeśli chcą pomóc strajkującym robotnicom, powinny wystroić się w najlepsze futra i najcenniejszą biżuterię. Czy trzeba dodawać, że gdy policja brutalnie krępowiała i wrzucała do furgonów robotnice, dobrze ubrane pikietujące panie były traktowane z szacunkiem i nie zostały aresztowane? Tak oto zasmakowały emocji, ale sprawie robotniczej tylko zaszkodziły.

Policja jest oczywiście głupia, lecz nie na tyle, żeby nie dostrzegała, że zagrożenie, jakie stwarzają dla policjantów i ich panów kobiety strajkujące z konieczności, jest czymś innym od tego, które sobą przedstawiają kobiety chadzające na strajki z zamiłowania lub „dla zwyczaju”. Ta różnica nie ogranicza się do tego, co widać: jak żywiołowo okazują gniew czy jakiego kroju mają ubiory; ale bierze się ona z tego, jak bardzo im zależy i jak są odważne. Ci zaś, którzy nadal idą na ustępstwa dla utrzymania pozorów, odwagi nie mają.

---

<sup>6</sup> Te trzy miasteczka położone są niedaleko Nowego Jorku. Strajk w Lawrence (styczeń-marzec 1912), znany jako „strajk chleba i róż” (kojarzono z nim pieśń Bread and Roses) był protestem zatrudnionych w fabryce tekstylnej imigrantów i imigrantek ponad 40 narodowości, zorganizowanym przez IWW. Aresztowano ok. 300 osób, wiele odniosło obrażenia, trzy zginęły. Kierownictwo protestu zdecydowało wysłać dzieci protestujących koleją do domów sympatyków sprawy w innych miastach, by tam przeczekały strajk; próby te blokowała policja. Strajk w fabryce tekstylnej w Little Falls (październik-styczeń 1912), organizowany przez IWW i AFL (Amerykańską Federację Pracy), miał na celu wywalczenie poprawy bezpieczeństwa i wyższych stawek. Większość uczestników — bezpośrednio i pośrednio zaangażowanych było 1300 osób — stanowiły migrantki z Europy wschodniej i południowej; anglosaska społeczność miasteczka się od nich odcięła. W Paterson w New Jersey w trakcie ogromnego strajku w fabryce jedwabiu (luty-czerwiec 1913), postulującego ośmiogodzinny dzień pracy, aresztowano około 1,850 osób, w tym dwójkę spośród głównych liderów IWW; dwie osoby zginęły.

<sup>7</sup> Shirtwaistmakers strike, tzw. „strajk dwudziestu tysięcy” z 1909 — wygrany strajk prowadzony przez robotnice (głównie żydowskie) nowojorskiej fabryki włókienniczej pod wodzą Clary Lemlich. Był to wówczas największy strajk w historii Stanów.

Policja, sądy, nadzorcy więzień i właściciele gazet wiedzą doskonale, że liberalni intelektualiści na równi z konserwatystami są niewolnikami pozorów. Dlatego właśnie ani ich prasowe śledztwa, ani grzebanie się w brudach<sup>8</sup>, ani ich sympatia dla robotników nie są traktowane poważnie. Prawda, że prasa chętnie ich drukuje, ponieważ czytelnicy uwielbiają sensację, zatem z „łowcami skandali” można zrobić interes dobry dla obu stron. Jednak dla klasy panującej dziennikarstwo takie jest równie groźne, co dziecięce gaworzenie.

Sinclair<sup>9</sup> umarłby zapomniany, gdyby nie napisał *The Jungle*<sup>10</sup>, która, choć na władzach nie zrobiła żadnego wrażenia, to przyniosła autorowi sporo pieniędzy i renomę. Odtąd może pisać głupoty, ma pewność, że będzie popyt. A przecież nie ma na świecie robotnika, który tak by się trwożył o poważanie, jak Sinclair.

Kibbe Turner<sup>11</sup> pozostałby słabo opłacanym pisarzyną<sup>12</sup> gdyby nie pieniactwo polityczni<sup>13</sup>, którzy wykorzystali jego słowa jako oręż w walce z Tammany Hall<sup>14</sup>. A jednak najgorzej opłacany robotnik jest bardziej niezależny od Turnera, a na pewno uczciwszy.

Hillquit<sup>15</sup> pozostałby walczącym o uznanie rewolucjonistą — takim go znałam dwadzieścia cztery lata temu — gdyby nie robotnicy, dzięki którym odniósł sukces w sądownictwie. Tymczasem żaden z rosyjskich robotników w dzielnicy East Side<sup>16</sup> nie jest równie uzależniony od uznania opinii publicznej, jak Hillquit.

Mogłabym tak długo wyliczać, dowodząc, że choć intelektualiści są tak naprawdę proletariuszami, to jednak tak są unurzani w zwyczajach i konwenansach klasy średniej, tak przez nie skrępowani i ograniczeni, że nie mają odwagi na jakikolwiek ruch.

---

<sup>8</sup> Muckracking (dosł. „grzebanie w brudach”) to rodzaj publicystyki i wczesnego dziennikarstwa śledczego, które w Stanach przełomu XIX i wieku miały na celu uwrażliwienie opinii publicznej na nieprawidłowości systemowe i niesprawiedliwość społeczną, głównie za pomocą szokujących demaskatorskich artykułów (stąd polska nazwa muckrakos — demaskatorzy).

<sup>9</sup> Upton Sinclair (1878-1968) — amerykański pisarz i publicysta-demaskator; socjalista, laureat nagrody Pulitzera. W 1906 zyskał rozgłos powieścią *The Jungle* obrazującą warunki sanitarne w przemyśle mięsny; szok społeczny przyczynił się do wprowadzenia ustaw regulujących obrót żywnością. W 1919 opublikował krytykę *yellow journalism*, co z kolei pośrednio doprowadziło do ustanowienia pierwszego kodeksu etycznego dziennikarstwa

<sup>10</sup> Powieść Uptona Sinclaira *The Jungle* (1906) ukazała się po polsku w dwóch przekładach: Grzędawisko, tłum. Andrzej Niemojewski, wyd. W. Raabe, Warszawa 1907, oraz Bagno, tłum. S.M.S., nakładem Dziennika Ludowego, Chicago 1908.

<sup>11</sup> George Kibbe Turner (1867-1952) — amerykański publicysta, nagłaśniał m.in. temat niewolniczej pracy seksualnej (white slave trafficking).

<sup>12</sup> W oryginale *penny-a-liner*. dziennikarz najmowany przez gazetę, któremu płaci się stawkę „od linijki” tekstu; *penny-a-liner* to odpowiednik polskiego wodolejstwa.

<sup>13</sup> W oryginale: *mudslingers* — *mudslinging*, dosł. „obrzucanie błotem”, to taktyka polegająca na oskarżaniu i kompromitowaniu przeciwników politycznych w ważnych momentach (np. przed wyborami), czemu towarzyszą potyczki sądowe.

<sup>14</sup> Tammany Hall to założona pod koniec XVIII wieku organizacja przy partii demokratycznej koordynująca politykę miejską, wspierająca migrantów irlandzkich. Krytykowana za skorumpowanie, niejasność działań i struktury klanowe.

<sup>15</sup> Morris Hillquit (1869-1933) — twórca i prezes Socjalistycznej Partii Ameryki, w późniejszym okresie życia wróg IWW.

<sup>16</sup> Kiedyś biedna dzielnica Manhattanu — obecnie całkowicie zgentryfikowana.

Powodów tego, jak sądzę, należy się doszukiwać w tym, że amerykańscy intelektualiści nie rozpoznali jeszcze, co ich łączy z robotnikami, ani w jakiej są relacji w stosunku do czynników rewolucyjnych, które od zawsze i we wszystkich krajach dają inspirację wszystkim mężczyznom i kobietom pracującym umysłowo. Wydaje się im, że to oni — a nie robotnicy — są twórcami kultury. To zaś jest potwornym błędem, co się okazuje w każdym kraju. Tylko wówczas, gdy europejskie intelektualne siły łączyły się we wspólnej sprawie z walczącymi masami, dy się zbliżały do nizin społecznych — tylko wtedy dawały światu prawdziwą kulturę.

U nas zaś, w przekonaniu naszych intelektualistów, niziny społeczne są miejscem niskich rozrywek, wartym czasem opisania w gazecie; czasem — rzadko — można wobec nich okazać abstrakcyjne współczucie. Współczucie to nie jest jak dotąd dość silne bądź głębokie, by wyrwać inteligentów spośród nich samych, skłonić do zerwania z obyczajem i środowiskiem. Strajki, starcia, wysadzanie dynamitem czy działania IWW<sup>17</sup> to podniety dla naszych proletariuszy umysłowych, lecz z perspektywy logicznie i trzeźwo myślącego obserwatora to ostatecznie rzeczy bardzo nierozsądne. Oczywiście intelektualistów przejmują los członka IWW, kiedy ten jest bity i traktowany brutalnie, albo los braci MacNamara<sup>18</sup>, dzięki którym zniknął z naszej świadomości mętniacki pogląd, że w Ameryce nikt nie musi używać przemocy. Tak bardzo ciąży im ich własna zależność, że muszą w takich przypadkach okazać współczucie. Lecz jest ono zawsze za słabe, by stworzyć prawdziwą więź solidarności pomiędzy intelektualistami a tymi, którzy są prześladowani i pozbawiani wszystkiego. To współczucie z dystansu, współczucie na próbę.

Innymi słowy jest co współczucie teoretyczne, właściwe tym, którzy przywykli do pewnych wygód i nie potrafią zrozumieć, czemu ktoś miałby włamywać się do eleganckiej restauracji. To takie współczucie, które pani Belmont wyraża na „przyspieszonych” procesach sądowych<sup>19</sup>, które towarzyszy wszystkim Osborne’om, Dottysom czy Watsonom<sup>20</sup>, gdy pozwalają się zamknąć w areszcie na parę dni. Współczucie socjalisty milionera, który opowiada o „determinizmie ekonomicznym”.

Proletariusze umysłowi o poglądach radykalnych i wolnościowych nadal pozostają częścią burżuazyjnego reżimu na tyle, że ich sympatie dla robotników są dyletanctwem, które nigdy nie przekracza progów salonów na Greenwich Village<sup>21</sup>. Narzuca się w pewnym stop-

---

<sup>17</sup> Industrial Workers of the World (Robotnicy Przemysłowi Świata) to do dziś istniejący radykalny związek zawodowy.

<sup>18</sup> Bracia John i James McNamara, związkowcy irlandzkiego pochodzenia, zostali skazani na długoletnie więzienie za wysadzenie siedziby gazety Los Angeles Times w październiku 1910 roku. Podłożenie dynamitu było motywowane strajkiem pracowników metalurgicznych w TA; proces sądowy wstrząsnął opinią publiczną ze względu na afery, manipulacje oraz bezwzględność służb, a w jego pokłosiu lokalny ruch związkowy się załamał. W eksplozji w budynku zginęło 21 osób, a ucierpiało ponad sto.

<sup>19</sup> Oryg. *night courts* — specjalne przyspieszone procesy sądowe odbywające się nocą.

<sup>20</sup> Nazwiska szacownych i zamożnych rodzin nowojorskich.

<sup>21</sup> Nowojorska dzielnica Greenwich Village była w tamtych czasach popularna wśród artystów i intelektualistów; w późniejszym czasie stała się centrum kontrkulturowym, Od 1950 ważnym dla ruchu beat, muzyków, ruchu LGBTQ+ (w dzielnicy miały miejsce zamieszki wokół Stonewall w 1969).

niu porównanie z początkami przebudzenia intelektualistów rosyjskich opisanego przez Turgieniewa w książce *Ojcowie i dzieci*<sup>22</sup>.

Intelektualiści tamtych czasów — choć ich namysł był głębszy od myśli tych, o których tu pisałam, z przyjemnością rozważali rewolucyjne idee, do świtu zajmowali się teoretycznym dzieleniem włosa na czworo, filozofowali na każdy temat i nieśli tę swoją wyższą mądrość ludowi, który wciąż tkwił w głębokim zacofaniu. Ponieśli rzecz jasną porażkę. Oburzali się na Turgieniewa, uważając go za zdrajcę Rosji; tymczasem to on miał rację. Dopiero wówczas, gdy rosyjska inteligencja zerwała całkowicie ze swoją tradycją, gdy uzmysłowiła sobie w zupełności, że ład społeczny zbudowano na kłamstwie, i że muszą oddać się dziełu nowego społeczeństwa całkowicie i bez reszty — wtedy dopiero zaczęła grać istotną rolę w życiu ludu. Kropotkin, Perowska<sup>23</sup>, Breszkowska<sup>24</sup> i wielu im podobnych wyrzekło się bogactwa i pozycji społecznej i wymówiło służbę u króla, jakim jest Mamona<sup>25</sup>. Poszli w lud — nie po to, aby go „podnosić”, podbudować, lecz by ich samych podbudowano, by im udzielono nauk, w zamian zaś postanowili cali oddać się ludziom. W tym właśnie mają początek i bohaterstwo, i sztuka; i literatura rosyjska, i jedność między ludźmi, pomiędzy najbiedniejszymi muzykami i intelektualistami. To też w pewnym stopniu odbija się w literatu-

---

<sup>22</sup> *Ojcowie i dzieci* to powieść Ivana Turgieniewa z 1862 przedstawiająca konflikt pokoleniowy i rozłam społeczno-kulturowy między liberalnymi krytykami starego porządku a radykalnymi buntownikami, którzy kwestionują go w całości (nihilistami). Jako jedna z pierwszych powieści nowoczesnych wywarła ogromny wpływ na kolejne pokolenia wolnościowców rosyjskich; zaważyła także na wyborach życiowych Goldman.

<sup>23</sup> Zofia Perowska (1853-1881) — rosyjska rewolucjonistka, nauczycielka, lekarka; współorganizatorka zamachów na cara Aleksandra II, pierwsza kobieta powieszona w Rosji za działalność polityczną razem z innymi tzw. „pierwszomarcowcami”.

<sup>24</sup> Katarzyna Breszko-Breszkowska (1844-1934) — polskiego pochodzenia socjalistka rosyjska, zwolenniczka Bakunina, a przeciwniczka bolszewików; aktywistka narodnicka i eserowska, dwukrotnie katorżniczką na Syberii, w końcu zmuszona do emigracji.

<sup>25</sup> Aramejskie imię bożka pieniądza. Por. Mt 6,24: „Żaden sługa dwom panom służyć nie może: bo albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego miłować będzie: albo do jednego przystanie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu i Mamonie służyć.”



rze wszystkich krajów Europy: ludzie pokroju Strindberga<sup>26</sup>, Hauptmanna<sup>27</sup>, Wedekinda<sup>28</sup>, Brieux<sup>29</sup>, Mirbeau<sup>30</sup>, Steinlena<sup>31</sup> i Rodina<sup>32</sup> nigdy nie odwrócili się od ludu.

Czy to się kiedykolwiek ziści w Ameryce? Czy amerykańscy proletariusze umysłowi kiedykolwiek ukochają ideały nad własne wygody, czy będą kiedyś skłonni wyrzec się pozorów sukcesu w imię najżywotniejszych spraw? Sądzę, że tak; a to z dwóch powodów. Po pierwsze proletaryzacja inteligencji zmusi ich, by się stali bliżsi robotnikom<sup>33</sup>. Po drugie sztywne normy purytańskiego reżimu moralnego wywołują niezwykle silne reakcje i bunt przeciw konwenansowi i więzom obyczaju. Próbujący się wybić artyści, pisarze, dramaturdzy, którzy swoim staraniem tworzą coś wartościowego, zwalczają w ten sposób dominację konwenansu; rzesze tych kobiet, które chcą swoje życie przeżywać, podważają zasady współczesnej nam moralności przez to, jak dumnie stawiają opór normom wyznaczanym przez panią Grundy<sup>34</sup>. Same jednak nie mogą wiele zdziałać. Potrzebują niezachwianej zuchwałości i odwagi robotników-rewolucjonistów, którzy zerwali już ze wszystkimi głupotami przeszłości. Tak oto poprzez współpracę proletariuszy umysłowych, którzy szukają

<sup>26</sup> August Strindberg (1849-1912) – pisarz szwedzki, autor licznych dramatów, naturalista, ekspresjonista, polimat-samouk; jeden z twórców dramatu i popularyzator nowoczesnego języka szwedzkiego. Ze względu na postępowe poglądy i społeczną tematykę podejmowaną w pismach, a także niskie pochodzenie, promowany później w państwach socjalistycznych.

<sup>27</sup> Gerhart Hauptmann (1862-1946) – niemiecki dramatopisarz, noblista, autor powieści i wierszy, naturalista; dla Goldman, która w dramatach tamtej epoki widzi wyjątkową wartość literacką i interwencyjną, szczególnie ważny ideowo jest dramat *Tkacze* (1892) osnuty na tle powstania tkaczy śląskich z 1844. Hauptmannowi, Wedekindowi, Ibsenowi i innym poświęciła Goldman esej „Dramat współczesny: potężne narzędzie szerzenia myśli radykalnej” (Anarchizm i inne eseje, Oficyna Bractwa Trojka, Poznań 2015).

<sup>28</sup> Frank Wedekind (1864-1918) – dramatopisarz niemiecki, prekursor ekspresjonizmu, autor prowokacyjnych sztuk wyrażających bunt przeciw kołtuństwu i moralności mieszczańskiej; *Przebudzenie wiosny* (1891) to głos o przełomowym znaczeniu w debacie o edukacji seksualnej i podmiotowości młodzieży.

<sup>29</sup> Eugene Brieux (1858-1932) – dramatopisarz francuski niskiego pochodzenia społecznego. Autor sztuk dydaktycznych, z których każda miała za temat wybraną masową bolączkę, m.in. bigoterię, obłudę dobroczyńców, zepsucie wśród polityków, niesprawiedliwość systemu finansowego (zwł. wobec kobiet) i prawa, hazard, lekceważenie dobrostanu dzieci.

<sup>30</sup> Octave Mirbeau (1848-1917) – francuski pisarz, dziennikarz, krytyk, dramaturg; pacyfista, sympatyk awangardy i anarchizmu. Jako członek pierwszej Akademii Goncourtów starał się ją otworzyć na twórczość pisarzy młodych i nieznaną. Jedną z ważniejszych postaci występujących w obronie Dreyfusa i wpływową za życia propagatorką sztuki, dziś niestety nieco zapomnianą. Jego komedia-farsa *Interes przede wszystkim* (1903) zyskała sobie ogromną popularność.

<sup>31</sup> Thcophile Steinlen (1859-1923) – francuski rysownik, grafik, malarz pochodzenia szwajcarskiego; twórca charakterystycznego stylu w estetyce Art Nouveau; istotnym tematem jego prac jest życie dzielnicy Montmartre, w tym półświatka i marginesu społecznego.

<sup>32</sup> Auguste Rodin (1840-1917) – rzeźbiarz francuski, twórca zarówno formalnie, jak i tematycznie przełomowy dla rzeźby nowoczesnej.

<sup>33</sup> Tezę o nieuchronnej proletaryzacji stanów Średnich stawiają Karol Marks i Fryderyk Engels w *Manifestie Komunistycznym*, zob. K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 4, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 522.

<sup>34</sup> Pani Grundy to nieobecna postać z mało znanej sztuki Thomasa Mortona z 1798 roku (na opinie pani Grundy powołują się w wypowiedziach bohaterowie). Stanowi w pewnym stopniu anglosaski odpowiednik pani Dulskiej – uosobienie konwenansu i zaprzątnięcia troską o poważanie w szacownym towarzystwie. Nazwisko to i pochodne słowo grundyizm stały się powszechnie stosowaną epitetą dla zaściankowej moralności i filisterstwa.

form wyrazu, i proletariuszy rewolucyjnych, którzy pragną inaczej kształtować życie, będziemy w stanie ustanowić w Ameryce prawdziwą jedność, a dzięki jej sile skutecznie walczyć z dzisiejszym społeczeństwem.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Emma Goldman  
Proletariat umysłowy  
1914

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)